

## Księga XVI

### Śmierć Patroklosa

Achilles, skłoniony łzami Patroklosa, przedstawiającego niebezpieczeństwo, w jakim znajduje się wojsko i flota, pozwala mu użyć jego własnej zbroi i na czele Tesalczyków wyprawia go na pomoc Grekom. Na sam widok Achillesa pierzchają Trojanie. Patroklos zabija wielu nieprzyjaciół. Darownie usiłuje oprzeć mu się Sarpedon. ginie po mężnym spotkaniu. Upojony swoim powodzeniem, zwycięzca ściga Trojan pod same mury. Tam zostaje przez Apollina odarty ze zbroi, zraniony przez Euforba, a w końcu przez Hektora zabity.





Zbroja Achillesa

*ilustracje: MUR*

**K**iedy ci na okręcie toczą bój okrutny,  
 Przed obliczem Achilla staje Patrokl smutny;  
 A jako źródł spód skały hojne wody toczy,  
 Tak obfitymi łzami płyną jego oczy.  
 Wzruszon, Pelid tak mówić do niego zaczyna: 5  
 „Patrokl, czemu płaczesz jak mała dziewczyna,  
 Która za matki śladem drobnym krokiem goni,  
 Chwyta ją za skraj szaty i rzewne łzy roni,  
 I twarzą jej przesyła chęci niemowłęce,  
 Aż ją zmiękczone matka weźmie na swe ręce? 10  
 Ach, tak miękkie łzy płyną Patroklowi memu!  
 Czy zwiastujesz coś wojsku, czy też mnie samemu?  
 Czyliś odebrał z domu smutną wieść, niestety?  
 Ale mówią, że żyje twój ojciec, Menety,  
 że Pelej Myrmidony rządzi w szczęściu, w chwale. 15  
 Ich śmierć by najdotkliwsze sprawiła nam żale.  
 Czy nad Grekami płaczesz, że przy nawach giną?  
 Własną oni ściągnęli te nieszczęścia winą.  
 Lecz mów, obaj wszak sobie jesteśmy najszczerzi.”  
 Na to Patrokl, westchnąwszy z głębokości piersi: 20  
 „Daruj łzom, najmężniejszy z Greków, przyjacielu  
 Trudno ich nie wylewać wśród nieszczęść tak wielu.  
 Pierwsi rycerze leżą ranni pod namiotem:  
 Tydyd mężny dalekim dosięgnięty grotem,  
 Odysej, Agamemnon dzidą pchnięci z bliska, 25  
 Eurypila spędziła strzała z bojowiska;  
 Lekarze opatrują plastrami ich rany.  
 Lecz niczym zgiąć się nie da twój gniew niezblągany.  
 Oby nigdy gniew taki nie zajął mej duszy!  
 Godnaż chwały w złym stałość? Nic cię więc nie wzruszy?  
 Jeśli Greków nie wesprzesz w tak okrutnej dobie, 31  
 Któż z rąk twych będzie pomógł obiecywał sobie?  
 Gniew ten ród boski ściera w tobie do ostatka:  
 Nie jest Pelej twym ojcem, ni Tetys twa matka,  
 Ale cię wyrzuciły groźne morza wały 35  
 Albo tak twarde serce z twardej kute skały.  
 Jeśli niechęć do boju wyrok w tobie sprawił  
 Lub jeżeli ci Dzeus coś matkę objawił,  
 Pozwól, niechaj ja pójdę z mężnymi Ftyjoty

I za bogów pomocą zbawię greckie rotę. 40  
 Daj twą zbroję: Trojanin tę ujrzawszy postać  
 I mnie biorąc za ciebie, nie będzie mógł sprostać,  
 Wstrzyma atak, Grek wytchnie, gdy wsparcie zobaczy,  
 A i lekkie wytchnienie wiele w boju znaczy.  
 Nieco świeżsi wpadniemy na lud zmordowany, 45  
 Samym krzykiem odeprzem pod miasto Trojany.”  
 Tak Patrokl do Achilla tkliwy głos zanosił.  
 Nieszczęśliwy! Nie wiedział, że o zgubę prosił.  
 Pelid uczucia swego z żywością udziela:  
 „Cóż to ja z ust mojego słyszę przyjaciela? 50  
 Ani wyrok do boju niechęć we mnie sprawił,  
 Ni też niczego Dzeus przez matkę objawił.  
 Lecz mi stoi w pamięci króla czyn gwałtowny.  
 Co za hańba! Równego śmiał pokrzywdzić równy  
 I użyć władzy swojej na gwałtu narzędzie! 55  
 Ta obelga niełatwo w sercu startą będzie.  
 Owoc mych trudów, dana po zdobyciu miasta,  
 Gwałtem z rąk przez Atrydę wydartą niewiasta;  
 Mnie on dał odczuć szczególniejszej dumy skutek,  
 Jakbym był najpodlejszy na ziemi wyrzutek! 60  
 Ale przeszłe zostawmy rzeczy w niepamięci,  
 Nie przystoi mi w wiecznej uprzeć się niechęci.  
 Jednakowoż nie wcześniej skrócę gniew zawzięty,  
 Aż bój o Myrmidonów otrze się okręty.  
 Przywdziej mą świetną zbroję, weź oręż stalony 65  
 I do boju waleczne prowadź Myrmidony.  
 Już flota zagrożona od Trojan szeregów,  
 Grek strwożony, przyparty aż do morza brzegów,  
 Już prawie bez nadziei słabą bronią włada,  
 A Troja, ufna, cała na karki im wsiada. 70  
 Nie widzi ona w polu mojej groźnej kity.  
 Gdyby był dla mnie Atryd miał wzgląd należyty,  
 Całe by rowy pełne trupów swych spostrzegła;  
 Dziś i wojsko, i flotę w ciasnocie obległa.  
 Już oszczep w Dyjomeda ręce nie szaleje: 75  
 I w nim już przecież mylne Danajów nadzieje.  
 Nienawistny Atrydy głos mnie nie uderza,  
 Sam Hektor woła, Hektor postrachy rozszerza;  
 Wziąwszy obóz i nasze starszy wojownicy,  
 Napełniają powietrze dumnymi okrzyki. 80  
 Idź więc i wpadnij na nich, Patrokl waleczny,  
 Oddal od floty greckiej wyrok ostateczny:

By nie rzucili na nią ognistej pożogi  
 I nie odcięli wojsku do powrotu drogi.  
 Lecz bym miał nagrodę niesłusznego uczynku 85  
 W dziewicy mi zwróconej, w drogim upominku,  
 Od ciebie tej przysługi, Patroklu, wyglądam;  
 Tak więc działaj we wszystkim, jak od ciebie żądam.  
 Skoro od naw odeprzesz Trojan, wracaj do mnie.  
 Chociażby ci Dzeus szczęścił, użyj szczęścia skromnie  
 I staraj się powściągać twą zwycięską dzidę; 91  
 Beze mnie walcząc, moją zwiększyłbyś ohydę.  
 Niechże twojego serca zwycięstwo nie poi.  
 Strzeż się wojska prowadzić aż pod mury Troi,  
 By któryś z nieśmiertelnych bogów nie zszedł z nieba,  
 A szczególnej zaszczyca Trojan łaska Feba. 96  
 Gdy z naw ocaleniu nasze chęci się ziszczą,  
 Zostaw obydwą wojska, niech się w polu niszczą.  
 O Pallado! O Febie! I ty, niebios panie!  
 Niech wyginą i Grecy wszyscy, i Trojanie: 100  
 Byśmy tylko my obaj mogli się ocalić  
 I osiągnąć chwałę, by mury Troi zwalić.”  
 Tymczasem silny Ajas już ulec był bliski,  
 Sam Dzeus go tłoczy, Trojan biją nań pociski: 105  
 Świetna przyłbica, gęstym uderzona ciosem,  
 Tuż przy skroni straszliwym jęczała odgłosem,  
 Dłoń słabnie pod ciężarem wielkiego puklerza;  
 Jednak nie potrafią ruszyć z miejsca rycerza.  
 Zatchnęły mu się piersi, tak że ledwie zieję,  
 Z ciała jego pot słonym strumieniem się leje, 110  
 Jedną odeprze, leci druga dzida skorsza,  
 Słabnie, coraz się bardziej jego stan pogorsza.  
 Muzy, które dzierzycie dom Olimpu święty,  
 Mówcie, jak płomień zapalił greckie okręty!  
 Na dzidę, którą Ajas walecznie się składał, 115  
 Wpada Hektor i mieczem ogromnym cios zadał.  
 Odcięta miedź od drzewca przeraźliwie dzwoni  
 I daleko upada, a bohater w dłoni  
 Drąg stępiony daremnym obraca zamachem.  
 Uznał w tym dzieło bogów, zimnym zadrzał strachem  
 I nie wątpił, że Dzeus niweczy jego trudy, 121  
 A obdarzyć zwycięstwem chce trojańskie ludy.  
 Ustąpił spośród grotów, wyparty gwałtownie.  
 Trojanie niosą zewsząd rozżarzone głownie,  
 Pali się okręt, smolne zajmują się sosny. 125

Bije się w biodra Pelid i mówi żaloszny:  
„Przyśpieszaj, o Patroklu, twoje przedsięwzięcie,  
Nieprzyjacielski ogień widzę na okręcie,  
Ocal flotę, powrotu naszego nadzieję,  
Weź oręż, a ja wojsko zbiorę i zagrzeję.” 130

Rzekł. Patrokl się natychmiast uzbrajać zaczyna.  
Srebrną klamrą swoje nagolennice spina,  
Wkłada pyszny pancerz Eakowego wnuka,  
W którym blaski gwiazd cudna wyraziła sztuka. 135

Na ramionach miecz ciężki z ostrej wisi stali,  
Miedziane skrzą się pochwy od srebrnych bretnali.  
Nieprzebitym pokryciem zabezpiecza zdrowie  
Mocny puklerz przy piersiach, a szyszak na głowie:  
Z końskich włosów na hełmie wspaniałym uwita, 140

Pływając, strach daleko niesie groźna kita.  
Wziął też dwa oszczepy, dobrze leżące w dłoni.  
Nie zabrał zaś z tej całej przyjaciela broni  
Tylko długiej i ciężkiej, i ogromnej dzidy,  
Której nikt by nie dźwignął prócz ręki Pelidy. 145

Niegdyś Chejron ściał jesion, Pelijonu chlubę,  
I dał go Pelejowi na rycerzy zgubę.  
Automedon ogniste zaprzęga rumaki.  
Po Achillu, ścielącym trupami orszaki,  
Patroklowi najwięcej Automedon miły, 150

Bo doświadczył w bojach jego wiary i siły.  
Ksant i Bali, w zaprzęgu są dwa bystre konie,  
Mogące wiatry w szybkim prześcignąć przegonie.  
Przyjąwszy w siebie tchnienie Zefiru gorące,  
Podarga zaszła w ciężę pasąc się na łące. 155

Pedaz im towarzyszy, rodu śmiertelnego,  
Lecz nieśmiertelnym koniom uważan za równego.  
Tymczasem zaś Achilles obiega namioty,  
Sam uzbraja, sam żwawe zagrzewa Ftyjoty;  
Chęć do boju w nich długa powiększyła przerwa. 160

A jako srogie wilki i niesyte ścierwa  
Na górze rogatego zabiwszy jelenia  
Pożerają go, a krew im paszcze zaczerwienia,  
Potem do źródła zgrają idą rozbójniki,  
Chłodzą się, żłowiąc wodę chciwymi języki, 165

Z pysków spływa posoka, wzdymają się brzuchy,  
A w piersiach niestrwożonych śmiałe rosną duchy -  
Tak Myrmidonów wodze za wrogów krwią dyszą  
I z takim Patroklowi męstwem towarzyszą.

W środku stoi Achilles, w nim Aresa mina,  
 On i mężów, i konie żwawo napomina. 170  
 Pięćdziesięciu okrętom Pelid przewodniczył,  
 A każdy pięćdziesięciu bohaterów liczył:  
 Pięciu dał wodzów, każdy swój szyk doprowadza,  
 Ale przy nim najwyższa zostawała władza.  
 Pierwszej rocie przewodzi Menestej szlachetny; 175  
 Zdobí go pyszny pancerz, a bardziej ród świetny.  
 Sperch potok, nurt pędzący w spadzistym korycie,  
 Z Polidory, córki Peleja, dał mu życie.  
 Lecz wielkie zniósłszy dary, Boros ją poślubił,  
 I, jak gdyby był ojcem, tym synem się chlubił. 180  
 Drudzy wodzem Eudora bojowego mieli,  
 Syna córki Filasa, skocznej Polimeli.  
 Gdy w gronie towarzyszek boskiej Artemidy  
 Śpiewaniem się bawiła i tany lekkimi,  
 Hermes się w niej zakochał, przyszedł do jej domu 185  
 I prześlicznej dziewczyny użył po kryjomu.  
 Szacowny płód ich ognie miłosne wydały,  
 Eudor syn, szybki w biegu i do bojów śmiały.  
 Ale kiedy dojrzałe Ejlejtija brzemię,  
 Opiekunka ciężarnych, wywiodła na ziemię, 190  
 Tchnięty Echekl rzadkimi Polimeli wdzięki  
 Przez mnogie dary zaszczyt pozyskał jej ręki.  
 Zakochawszy się Filas, dziad, w młodym Eudorze,  
 Z wielkim staraniem na swym wychował go dworze.  
 Trzecim zastępom mężny Pizander na czele. 195  
 Mąż ten dzidą mnóstwo nieprzyjaciół ściele;  
 Próżno kto z Myrmidonów zrównać się z nim kusi,  
 Jednemu Patroklowi pierwszeństwo dać musi.  
 Czwarty wódz - stary Fojniks, jeździec z wozu sprawny,  
 Piąty - syn Laerkeja, Alkimedon sławny. 200  
 Gdy tak uszykowawszy lud z wodzami staje,  
 Achilles ostrym głosem rozkazy im daje:  
 „Przez czas gniewu mojego nieraz ja słyszałem  
 Burzących się was wielkim na Trojan zapalem,  
 I takieście wodzowi czynili wyrzuty: 205  
 „Achillu, złością karmion lub ze skały kuty,  
 Za co w tej bezczynności nasze trzymasz ramie?  
 Jeżeli już nic gniewu twojego nie złamie,  
 Nie lepiej iść do domu niż gnuśnieć szkaradnie?”  
 Te słowa mówiliście nieraz mi gromadnie. 210  
 Mężo! Oto dzień boju tak przez was żądany.

Idźcie więc i uderzcie śmiało na Trojany!  
 Tym słowem dodał wszystkim do boju ochoty,  
 Po głosie wodza bardziej skupiły się roty.  
 A jako murarz ściśle spaja ściany w murze 215  
 Dom budując, mocen wytrzymać wiatry i burze,  
 Tak ściśle się skupili mężni wojownicy:  
 Tarcza dotyka tarczy, przyłbica przyłbicy,  
 Przy kicie pływa kita, zbroja bliska zbroi,  
 Mąż przy mężu i dzielne wojsko jak mur stoi. 220  
 Na czele bohaterów, zapalonych srodze,  
 Patrokl i Automedon, dwaj stawają wodze:  
 Jedna w obydwu śmiałość, jedna w obu dusza,  
 Za nimi świetne wojsko Myrmidonów rusza.  
 Pelid wszedł do namiotu i od matki daną 225  
 Otworzył skrzynię, drogim sprzętem ładowaną.  
 Tam się w darach dla syna wylało jej serce,  
 Były kosztowne szaty, płaszcze i kobierce.  
 Tam i kształtnie ze złota rżnięta była czasza;  
 Sam tylko z niej Achilles pragnienie ugasza, 230  
 Nikt inny z ludzi swymi usty jej nie spodił,  
 Z nią w rękę do samego Kronidy się modlił.  
 Odkurza ją i czyści, ręce myje w wodzie,  
 W otaczającej namiot stanąwszy zagrodzie  
 Nalewa wino i do Dzeusa dłonie wznosi, 235  
 Który moc swoją światu piorunami głosi.  
 „Boże siedzący w niebie na wysokim tronie,  
 Boże Pelazgów, w zimnej wzywany Dodonie,  
 Gdzie nie myte, na gołej ziemi rozciągnięte,  
 Selleje w pierś przyjmują twe natchnienia święte! 240  
 Wysłuchałeś mej prośby i twój gniew surowy  
 Za mą cześć obrażoną spadł na greckie głowy.  
 Racz i dziś prośbę moją wysłuchać łaskawie!  
 Ja, chociaż sam przy flocie zostaję na nawie,  
 Lecz do boju posyłam z wojskiem przyjaciela - 245  
 Niechże mu szczęścia twoja prawica udziela!  
 Tchnij mu odwagę w serce; niech Hektor zrozumie,  
 Czy mój towarzysz mężnie też sam walczyć umie,  
 Czy tylko wtedy dzielnie nieprzyjaciół nęka,  
 Gdy razem z moją jego dokazuje ręka. 250  
 Niech wróci, odpór dawszy Trojanom zuchwałym,  
 Sam cały, z całą zbroją i mym ludem całym.”  
 Tak się modlił, lecz Dzeus inaczej postanowił,  
 Jedną część prośby przyjął, a drugiej odmówił:

Zezwolił bój odeprzeć, śmiałość Trojan skrócić, 255  
 Lecz odmówił mu zdrowym do floty powrócić.  
 Tak, gdy do ojca Dzeusa modlitwę uczyni,  
 Powraca do namiotu, czarę kładzie w skrzyni.  
 Wkrótce wyszedł, ciekawe na plac zwrócił oczy,  
 Chcąc widzieć, z jakim skutkiem nowy bój się toczy. 260  
 Pod Patroklem w porządku szły mężne Ftyjoty,  
 Po krótkim czasie wpadły na trojańskie rotty.  
 A z jakim rój pszczoł gniewem przy drodze wyleci,  
 Gdy ich płocze rozdrażniać nie przestają dzieci:  
 Głupi wiek nie przewidzi, że idący drogą 265  
 Złym zdarzeniem igraszkę ich przypłacić mogą;  
 Bo niech je ruszy nie chcąc wędrownik spokojny,  
 Cały się ul wysypie i, żądłami zbrojny,  
 Mści się za napaść, młode osłaniając płody -  
 Z takim właśnie zapalem tesalskie narody 270  
 Od naw się wylewają z niezmiernymi krzyki.  
 Patrokl tak jeszcze żwawe grzeje wojownicy:  
 „Myrmidony! Achilla towarzysze godni!  
 Niechaj was żaden z Greków w męstwie nie przegoni!  
 Jak między bohaterzy wódz nasz pierwszość bierze, 275  
 Tak my się godni jego okażmy żołnierze.  
 Widząc to Atryd swego niech żałuje błędu,  
 że dla najdzielniejszego męża nie miał względu.”  
 Tylko wyrzekł te słowa, a oni, zajadli,  
 Z wielką natarczywością na Trojany wpadli; 280  
 W całym wojsku radosny okrzyk został wszczęty,  
 Który z chrapliwym dźwiękiem odbiły okręty.  
 Gdy zobaczyli mężni wojownicy Troi  
 Patrokla z powoźnikiem w znanej przez nich zbroi,  
 Zmieszali się i widok nagły ich zatrwożył. 285  
 Sądzili, że Achilles gniewy z serca złożył  
 I pojednan z Atrydem, wyszedł floty bronić.  
 Myślą więc, jak od zguby grożącej się schronić.  
 Patrokl dzidę w tłum rzucił, gdzie wojska zawzięcie  
 Bój przy Protezylaja staczały okręcie, 290  
 I ugodził Pirajchma; ten wódz niestrwożony  
 Od Aksyjosu mężne sprowadził Pajony.  
 W ramię odebrał ciężką ranę z silnej ręki,  
 Padł na ziemię i wydał żalobliwe jęki.  
 Pierzchły Pajony, wszystkich los wodza zastrasza. 295  
 Wtedy Patrokl ogniste pożary ugasza;  
 Skopconej nawy smutne stoją opaliska.

Uciekają Trojanie, piersi trwoga ściska;  
 Grecy nabrali serca odzyskawszy nawy,  
 Pędzą ich, grzmi powietrze od zgiełku i wrzawy. 300  
 Jako gdy czarną chmurę, co wierzch góry kryje,  
 Dzeus rzucający gromy na części rozbije,  
 Widać wzgórze, doliny i zielone gaje,  
 Całe się niebo w swojej świetności wydaje -  
 Tak gdy od naw odparli ogniste pożogi, 305  
 Umordowanym Grekom błysnął moment drogi  
 I odetchnęli słodko po zbyt długim znoju.  
 Lecz jeszcze to nie koniec był krwawego boju.  
 Nie we wszystkich Trojanach ucieczka przemaga,  
 W wielu rotach została śmiałość i odwaga: 310  
 Cofają się, lecz walczą; ale w tym nieładzie  
 Prawie każdy wódz grecki swego trupa kładzie.  
 Pierwszy Patrokl mężnego zabił Arejlika:  
 Znalazł śmierć, kiedy śmierci ucieczką unika;  
 Słaba była zasłona rycerskiej odzieży, 315  
 Przeszył biodra, kość złamał, już bez ducha leży.  
 Menelaj, pchnąwszy w piersi Toasa odkryte,  
 Wydarł życie, wielkimi czyny znakomite.  
 Gdy Amfikl zapalony na Megesa wpadał,  
 Ten go zręcznie uprzedził i srogi cios zadał: 320  
 Pękły Trojańczykowi nieszczęsnemu żyły,  
 Upadł rycerz i wieczne go cienie okryły.  
 Dwaj synowie Nestora łączą siły razem:  
 Antyloch zwała zgubnym Atymna żelazem,  
 Padł przy nogach zwycięzcy. Tak bolesna strata 325  
 Zapaliła Marysa, więc chcąc pomścić brata,  
 Przeciw Antylochowi z długą dzidą śpieszył;  
 Uprzedził go Trazymed i ramię mu przeszył:  
 Trzasła kość od mocnego ciosu, żyła pękła,  
 Upadł i zamknął oczy, ziemia pod nim jęka. 330  
 Tak więc dwaj bracia ręką dwóch braci polegli,  
 Sarpedona ziomkowie, w sztuce boju biegli,  
 Syny Amizodara, co Chimere chował:  
 Ileż to ludzi straszny ten potwór skatował!  
 W tłumie zaplątanego, wśród klęski i trwogi, 335  
 Kleobula wziął żywcem Ajas prędkonogi  
 I zaraz mu utopił w szyi miecz szeroki.  
 Kurzy się miecz od ciepłej oblany posoki,  
 A oczy jego wiecznym zamknęły się zgonem.  
 Penelej się z odważnym potyka Likonem, 340

I zabójczą wzajemnie chybiwszy się dzidą,  
 Nie zaprzestając walki, na swe miecze idą.  
 Likon w szyszak uderza, ten smutnie zachrząści,  
 Lecz mu się przełamuje miecz przy rękojeści.  
 Zręczniejsze Peneleja cięcie na Likonie, 345  
 W szyi poniżej ucha całe ostrze tonie.  
 Na skórze wisząc, głowa upada na barki,  
 A trup leży na ziemi; i to koniec walki.  
 Akamas na wóz wskoczył, przed śmiercią się chronił,  
 Ale go w szybkim pędzie Meryjon dogonił 350  
 I w ramię pchnął oszczepem: rycerz z wozu spada,  
 A na oczach ciemności rozciąga noc blada.  
 Wódz Krety Erymanta dzidą sięgnął gęby,  
 Przebił się grot do mózgu, kość złamał, stłukł zęby,  
 Czerwoną mu posoką całe zaszyły oczy, 355  
 Obficie krew nozdrzami, ustami się toczy;  
 Natychmiast go czarnymi cieńmi śmierć powlekła.  
 Tak każdy z wodzów posłał ofiarę do piekła.  
 Jak wilki z kóz lub owiec swą zdobycz unoszą,  
 Gdy się stróża niedbalstwem po górach rozproszą, 360  
 Ledwie je ujrzą, zaraz słabe żrą zwierzęta -  
 Tak Trojan biją Greci: trwoga w sercach wszczęta  
 Zmieszała ich, że niemal męstwa się wyrzekli,  
 I na to tylko pomni, ażeby uciekli.  
 Ajas zaś na Hektora zwracał swe dziiryty, 365  
 Ale wódz, świadom boju, puklerzem okryty,  
 Na swoim stanowisku czekał niewzruszony,  
 Zważając na świst strzał i grotów z każdej strony.  
 Widział on, że ku Grekom los boju się skłaniał,  
 Lecz stał i towarzyszków, ile mógł, zasłaniał. 370  
 Jak szumi chmura, idąc do górnych sklepieni,  
 Gdy Dzeus w straszny huragan dzień pogodny zmieni,  
 Tak też z Trojan ucieczką zgiełk i wrzawa wzrosły.  
 Hektora bystre z pola rumaki uniosły,  
 Opuścił swoje wojsko; mnóstwo ludu legło, 375  
 Zanim w ucieczce rowy głębokie przebiegło:  
 Wielu rycerzom konie dyszle połamały  
 I zostawiły wozy strzaskane w kawały.  
 Patrokl, rozjuszony, ściga lękliwą gromadę,  
 Zapala Greków, Trojanom przysięga zagładę. 380  
 Ci pierzchając powietrze napęniają wrzaskiem,  
 Zciemnia się niebo od nóg wzruszonym piaskiem,  
 Uciekają od floty, koła szybkie warczą,

Ku miastu lecą konie, ile nogi starczą.  
 Gdzie najbardziej lud zmieszany, Patrokl ku tej stronie  
 Z przeraźliwym okrzykiem swoje pędzi konie: 386  
 Wywracają się wozy, łamią się w nich koła,  
 A straconych rycerzy w piasku więzną czoła.  
 Już rumaki, którymi obdarzyły bogi  
 Peleja, rów lekkimi przeskoczyły nogi, 390  
 Chciwe na drugiej stronie śmierć i postrach szerzyć.  
 Hektora szuka Patrokl, w niego chce uderzyć,  
 Lecz go prędkie uniosły konie na przestrzeni.  
 A jako chmury w mglistej zebrane jesieni  
 Obfite wylewają potoki na ziemię, 395  
 Kiedy Dzeus gniewny ukarać chce występne plemię,  
 Gdy, przy pogardzie bogów, na świętym urzędzie  
 Krzywe czynią wyroki niegodziwe sędzie;  
 Nagłą wzdęte ulewą potoki się wzbiorą,  
 Słabą wysokie groble stają się zaporą: 400  
 Przelamawszy je, z szumem pędzą w morze wody,  
 Niosąc domy i drogie pracy ludzkiej płody -  
 Taki się szum rozlegał w trojańskim szeregu,  
 Takie jęki ich konie wydawały w biegu.  
 Ale nie tu się Trojan zakończyła nędza. 405  
 Zabiega im od miasta, ku flocie napędza,  
 Między brzegiem i rzeką trwożne zbija grupy  
 I za Greków zabitych liczne ściele trupy.  
 Pronoj, bok odsłoniwszy, ostrym poległ grotem  
 I z ogromnym na ziemię zwałił się łoskotem. 410  
 Tego zabiwszy, zaraz na Testora wpada,  
 On zbiera się do kupy, na wozie przysiada,  
 Ani lejców utrzymać w drżącej zdolny ręce;  
 Wtem Patrokl dzidę w prawej utopił mu szczęce.  
 A jako rybołówca zawieszon pod skałą 415  
 Ciągnie na wędce z morza zdobycz okazałą,  
 Tak go z otwartą gębą Patrokl z wozu dźwignął.  
 Wstrząsnął dzidę, Testor z krwią i duszę wyrzygnął.  
 Tuż lecącego przeciw sobie Eryjala,  
 W przyłbice uderzywszy kamieniem, obala: 420  
 Pękła kość, mózg się rozlał, zamknęły się oczy  
 I zaraz go śmierć skrzydły czarnymi otoczy.  
 Bije zwycięzca, trupy liczne rozpościera  
 Z Erymanta, Epalta, Echa, Amfotera;  
 Tlepolem, Enip, Ifej, Polimel waleczny, 425  
 Piren padli na kupie, cień ich okrył wieczny.

Widząc na ziemi ległe swoje wojownicy,  
Zapalony Sarpedon tak woła na Liki:  
„Gdzie pierzchacie? Ach, waszą uznajcie ohydę!  
Ja przeciwko temu zwycięzcy prosto idę, 430  
Ja chcę zaraz doświadczyć jego ręki siły,  
Której pociski tylu Trojan obaliły.”  
Rzekł i natychmiast z wozu w świetnej skoczył zbroi;  
I Patrokl, to spostrzegłszy, na wozie nie stoi,  
Skoczył: obaj na wszystkie biorą się sposoby. 435  
A jak z ostrymi szpony i z krzywymi dzioby  
Sępy z hałasem walczą na wyniosłej skale,  
W takim idą rycerze na siebie zapale.  
Widząc tej bitwy skutek, niebios pan wzruszony  
Tak się do swej odzywa i siostry, i żony: 440  
„Zbliża się smutna chwila, przeznaczona losem,  
W której malec Sarpedon pod Patrokła ciosem.  
Dwoiste we mnie myśli wzbudza jego dola:  
Czyli go unieść z tego fatalnego pola  
I posadzić w zamożnej likyjskiej krainie, 445  
Czy przystać, że przez tego bohatera zginie.”  
Gniewna Hera: „Kronosa potomku surowy!  
Mogąz mieć dzikie myśli wstęp do twojej głowy?  
Od śmierci śmiertelnego chcesz zbawić człowieka,  
Na którego Mojra nieubłagana czeka? 450  
Czyń, lecz bądź pewny bogów powszechnej niechęci,  
A co ci powiem, dobrze zachowaj w pamięci.  
Jeśli Sarpedon żywy powróci do domu,  
Któryż z bogów nie zechce z krwawego pogromu  
Ocalić swego syna? Mnóstwo ich pod Troją 455  
I każdy z nieśmiertelnych będzie za krwią swoją.  
Lecz by twój żal ukoić, kiedy ci tak luby,  
Pozwól, niech od Patrokła nie uniknie zguby,  
Ale gdy pod zwycięskim orężem już skona,  
Niech go słodki Sen weźmie i Śmierć na ramiona 460  
I zanosą do krajów Likii obszernych.  
Tam otoczony przez braci i przyjaciół wiernych,  
Ich łzami uczczony będzie; ci mu pogrzeb sprawią  
I grobowiec na wieczną pamiątkę wystawią.”  
Poddał się Kronid losów nieodzownej sile, 465  
Lecz ostatnie czcząc syna kochanego chwile,  
Który miał z dala zginąć od krain ojczystych,  
Hojną rosę na ziemię spuścił w kroplach krwistych.  
Gdy dwaj rycerze blisko byli na równinie,

Wnet Trazymed, towarzysz Sarpedona ginie: 470  
 Z celnej ręki Patrokła dotarł pocisk brzucha,  
 On z wozu wspaniałego stoczył się bez ducha.  
 Teraz mężny Sarpedon silny grot wymierzył,  
 Chybił Patrokła, w konia Pedaza uderzył:  
 Zarżał smutnie, bo w głębi piersi grot utonął, 475  
 Wspiął się, nachylił, upadł i ducha wyzionął.  
 Traf ten dwa inne konie przeraził niemało,  
 Skoczyły, lejc się zawikłał, jarzmo zatrzeszczało;  
 Koń ich miesza, który się na ziemię wywrócił,  
 Jednak nieład ten baczny Automedon skrócił, 480  
 Odciał mieczem postronki, zaraz Ksant i Bali  
 Na swym miejscu stanęli i lejc posłuchali.  
 Z nowym obaj zapalem wznieśli ręce silne.  
 Lecz w dłoni Sarpedona żelazo omylne,  
 I tylko lecąc pocisk nad ramieniem świsnął. 485  
 Patrokł zaś grotu z ręki daremnie nie cisnął:  
 Trafiła tam rycerza dzida zapalczywa,  
 Gdzie się we wnętrzu serce jak w twierdzy ukrywa.  
 Jak na górach od nowo zaostrojonej stali  
 Wieczny dąb lub topola, lub jodła się wali, 490  
 Tak przed wozem upada wódz, zębami zgrzyta  
 I własną krwią zboczony piasek ręką chwyta.  
 Jak buhaj, który licznym stadom przewodniczy,  
 W paszczęce ogromnego lwa okropnie ryczy,  
 Tak też Sarpedon jęczał pod Patrokła ciosem, 495  
 Wzywając przyjaciela konającym głosem:  
 „Kochany Glauku, sławny przez liczne zwycięstwa,  
 Dziś trzeba ci śmiałości, odwagi i męstwa.  
 Dziś zbierz wszystkie tve siły, Lików zwołaj wodze,  
 Aby, nie dając podłej uwodzić się trwodze, 500  
 Wszyscy przy moich zwłokach odważnie walczyli;  
 I sam bądź im pomocą w tej ostatniej chwili.  
 Niestarta by okryła plama imię twoje,  
 Gdyby Grek odarł z twego przyjaciela zbroję,  
 Który przy flocie śmiało stawił się ich szykom. 505  
 Walcz więc mężnie i mężnym dzielnie dowódź Likom.”  
 To mówiącemu czarny cień zamyka oczy.  
 Wtem go zwycięzca nogą na piersiach przytłoczy,  
 Wyciąga dzidę, za nią wewnątrz się wywlekło,  
 Z rycerza wyszła dusza i życie uciekło. 510  
 Spienione Myrmidony zatrzymały konie,  
 Gdy wóz rzuciwszy, biegły ku trojańskiej stronie.

Serce w Glauku te jęki żalose rozdarły  
 I że go próżno wzywał przyjaciel umarły.  
 Wzdycha ciężko, bo w ramię przez Teukra zadana, 515  
 Gdy walczył na okopie, dokucza mu rana.  
 Wspierając towarzyszków, nie oszczędzał siebie.  
 Więc wzywa Apollina w tak ciężkiej potrzebie:  
 „Czy w Lykyi, czy w Troi mieszkasz, wielki boże,  
 Wszak głos nieszczęśliwego wszędzie cię dojść może,  
 Zlituj się nade mną w okrutnej niedoli! 521  
 Rana ciężka mnie trapi, ramię srodze boli,  
 Krew płynie i nie władam odrętwiałą dłonią,  
 Nie mogę dzidy chwycić ani walczyć bronią.  
 Tu śmierć najdzielniejszego wzięła towarzysza, 525  
 Nie ma żadnej pomocy od jego ojca Dzeusa.  
 Ty więc ból uśmierz, wlej mi siły, ulecz ranę,  
 Daj, niech mężnie na czele dzielnych Lików stanę,  
 Bym przyjaciela mego drogich zwłok obronił.”  
 Rzekł. Feb na jego prośby łaskawie się skłonił: 530  
 Tamuje krew płynącą, boleści uśmierza  
 I wielką siłą piersi napełnia rycerza.  
 Gdy tak miłą odmianę w sobie Glauk zobaczył,  
 Cieszył się, że go tak prędko bóg wysłuchać raczył.  
 Zagrzał Lików do walki o ich króla zwłoki. 535  
 Potem Trojan szybkimi obiegając kroki,  
 Wołał do Polidama, wzywał Agenora,  
 Mężnego Eneasza, wielkiego Hektora,  
 Na którym świetna z miedzi błyszczała paiza.  
 Do niego się z takimi słowami przybliża: 540  
 „Hektorze, tyś nietknięty sprzymierzeńców strata!  
 Oni, rzuciwszy krewnych i ziemię bogatą,  
 Dla obrony ścian waszych wyziewają życie.  
 Wy jednak nic w nieszczęściu dla nich nie czynicie!  
 Oto smutnie na piasku rozciągnięty leży 545  
 Sarpedon, wódz szlachetny licyjskiej młodzieży.  
 On ze słuszności sądów i odwagi słynął,  
 Tu z Aresa wyroku przez Patrokła zginął.  
 Zapalcie się więc zemstą, bohaterzy Troi,  
 Nie dajcie Myrmidonom zabrać jego zbroi! 550  
 Ach! By Grecy zwłok drogich nie dostali łupem  
 I swoich klęsk nad jego nie mścili się trupem!”  
 To wyrzekł, oni w serca żal i zemstę biorą,  
 Bo choć obcy, warowną miasta był podporą:  
 I liczne ściągnął wojska, i mężnie się stawił. 555

Zgon Sarpedona serce w Hektorze zakrwawił.  
 Idą Trojanie, za klęskę zemścić się radzi,  
 Sam Hektor zapalone zastępy prowadzi.  
 Patrokl bardziej się sroży, wzmaga w swych nadzieje,  
 I Ajasów, choć już dość rozpalonych, grzeje: 560  
 „Pokażcie się, Ajasy, czym zawszeście byli,  
 Albo nawet siebie przewyższajcie w tej chwili!  
 Legł Sarpedon, co pierwszy wpadł na szańce śmiało,  
 Obyśmy wziąć i zhańbić mogli jego ciało,  
 Bogatą złupić zbroję i w tej walce razem 565  
 Kogoś z obrońców mściwym obalić żelazem.”  
 Rzekł. Tego też pragnęły dzielne wojownicy.  
 A kiedy ze stron obu wzmocniły się szyki,  
 Trojanie, Myrmidony, Likowie, Argiwy  
 Przy trupie Sarpedona wiedli bój straszliwy. 570  
 Krzyk napęlnia powietrze i orężów brzmienie,  
 A przez Dzeusa ponure rozciągnięte cienie.  
 Nim wezmą jego syna, wielu ludzi stracą  
 I ten zaszczyt zwycięzcom z ciężką przyjdzie pracą.  
 Pierwsi Achajów z miejsca ruszyli Trojanie. 575  
 Wtedy mąż z Myrmidonów zacięte spotkanie,  
 Epigej, syn Agakła, swym zgonem zapłacił.  
 Niegdyś w Budzie panował, ale berło stracił,  
 Bo gdy życie jednemu z krewnych swych odebrał,  
 Schronienia u Peleja i Tytydy zebrał; 580  
 Oni go z Achillesem wysłali pod Troję.  
 Gdy do zwłok Sarpedona zwracał ręce swoje,  
 Hektor go zwałił głazem: miedź żałośnie jękała,  
 A głowa mu w przyłbicy na dwie części pękła;  
 Bez życia rycerz trupem na trupie upada. 585  
 Śmierć towarzysza strasznie Patrokła rozjada,  
 W pierwszym rzędzie na Trojan uderza orszaki.  
 A jak bystro sęp ściga kawki albo szpaki,  
 Tak ty, mszcząc się jednego z twoich wojowników,  
 Uderzyłeś, Patroku, na Trojan i Lików. 590  
 Stenelaj, syn Itajmena, obalon głazem,  
 Drogie utracił życie pod okrutnym razem.  
 Cofają się Trojanie, i Hektor nie czeka,  
 A jak leci daleko grot z ręki człowieka,  
 Gdy w boju lub igrzyskach swe ramię wysili, 595  
 Tyle ci się cofnęli, a ci nastąpili.  
 Pierwszy się Glauk obrócił i Chalkona plemię,  
 Szlachetnego Baktyla, obalił na ziemię.

Ten w Helladzie wspaniałe domostwa dziedziczył,  
Lud go tesalski między bogaczami liczył. 600  
Ściga za bohaterem, już go prawie chwyta,  
Gdy Glauk, nagle zwrócony, żeleźcem dziuryta  
W piersi mu ranę zadał: wraz go duch porzucił.  
Zgon męża tak dzielnego Achajów zasmucił,  
Trojanie się cieszyli; zatem śmiałym krokiem 605  
Następują, pod Glauka gromadzą się bokiem.  
I Greci niestrwożone licznie się skupiły,  
Więc przeciw siłom równe nateżone siły.  
Natenczas Laogona, co się dzidą srożył,  
Silnego męża, trupem Meryjon położył. 610  
Ojca miał Onetora, Kronidy kapłana,  
Któremu cześć jak bogu była oddawana.  
Pod brodę go uderzył, wraz dusza uciekła,  
Noc wieczna oczy cieniem okropnym powlekła.  
Eneasza ostrą dzidą Meryjona goni, 615  
Sądząc, że go od śmierci puklerz nie zasłoni;  
Ale ten, cios spostrzegłszy, zręcznie się nachylił.  
Choć dobrze wymierzony, rękę grot omylił:  
Utkwiony mocno w ziemię, póty drga i świszczy,  
Póki danej siły Aresa czas nie zniszczy. 620  
Gniewny Eneasza woła: „Choć lekkimi kroki  
Na polu czynisz bystre, Meryjonie, skoki,  
Gdybym cię był cokolwiek ruszył dzidą moją,  
Już byś w tańcu Aresa nie chodził pod Troją.”  
„Eneaszu, obaj jesteśmy Aresa słudzy, 625  
- Rzekł Meryjon - masz serce, mają je i drudzy.  
Chociaż tak wielką siłą ręka twoja słynie,  
Nie każdy, kto się z tobą śmie potykać, zginie.  
Równie będąc śmiertelny, nic nie masz nade mnie,  
Jeśli ja cię oszczepem dosięgnę wzajemnie. 630  
W męstwie, zręczności, w sile słaba twa zasłona,  
Ja mam chwałę, ty pójdziesz do krajów Plutona.”  
„Meryjonie - rzekł Patrokl - czyż w tak ważnej chwili  
Godzi się, byśmy czas na gadaniu tracili?  
Nie słowami, lecz bronią odeprzeć ich możemy; 635  
Nie ustąpią, aż kogoś trupem z nich położę.  
Bój ręki potrzebuje, a rada języka,  
Rycerz w polu nie gada, ale się potyka.”  
Śpieszy; Meryjon za nim na zastępy wbiega.  
A jak się jęk daleko po lasach rozlega, 640  
Gdy od siekier padają dęby z wielkim grzmotem,

Z takim jęczą przyłbice i tarcze łoskotem,  
 Gdy w nie dzidy i miecze, i ogromne głązy  
 Gęsto powtarzanymi uderzają razy.

Tak były pozmieniane Sarpedona zwłoki, 645  
 Iż nie dał by się poznać nawet matki okiem:  
 Od głowy do stóp grotem i piaskiem okryty.  
 Oni zajadłe przy nim rzucają dziryty.  
 Ile się much uwija latem w tej godzinie,  
 Gdy słodkim mlekiem pasterz napełnia naczynie, 650  
 Tylu przy Sarpedonie rycerzów się tłoczy.  
 Sam Dzeus na ten bój ciągle zwrócone miał oczy,  
 A na dwoje w swej myśli nie przestawał radzić:  
 Czy, przy synu, Patrokla przez Hektora zgładzić,  
 I dać mu w zbroi godną jego dzieł zapłatę, 655  
 Czy powiększyć dnia tego pracę, znój i stratę.  
 Długo dwie wając myśli, ostatniej się chwycił.  
 Pozwolił, aby jeszcze Patrokl się zaszczyił,  
 Aż do miasta trojańskie z wodzem przegnał roty  
 I liczne trupy zwałił pod swoimi groty. 660  
 Zsyła strach na Hektora: zaraz na wóz wsiada,  
 Ucieka, za nim trwożna ciśnie się gromada.  
 Widząc zaś, że Dzeus wagę swej przechylił szali,  
 Nawet Likowie dłużej w polu nie zostali;  
 Wojsko króla na stosie pomarłych odbiegło, 665  
 Gdzie mnóstwo bohaterów z obu stron poległo,  
 Kiedy Dzeus tam zapalił uporczywe boje.  
 Myrmidony odarły z Sarpedona zbroje,  
 Patrokl do naw odesłał tryumf swego czynu.

Dzeus zaś rzekł do Apolla: „Idź prędzej, mój synu, 670  
 Wynieś spośród pocisków Sarpedona zwłoki,  
 A obmywszy je w wodzie z kurzu i posoki,  
 Ręka twoja nań wonne balsamy wyleje  
 I ciało w nieśmiertelne szaty przyodzieje.  
 Potem Sen słodki i Śmierć, siostra Snu rodzona, 675  
 Martwe jego ostatki wzięwszy na ramiona,  
 Zniosą go do krain Likyi obszernych.  
 Tam otoczony przez krewnych i przyjaciół wiernych,  
 Ich łzami uczczony będzie; ci mu pogrzeb sprawią  
 I grobowiec na wieczną pamiątkę wystawią.” 680  
 Natychmiast wykonana była jego wola:  
 Zbiega szybko Apollo na trojańskie pola  
 I spośród strzał unosi Sarpedona zwłoki,  
 A obmywszy je w wodzie z kurzu i posoki,

Ambrozyjskie balsamy na ciało rozlewa 685  
 I w nieśmiertelne szaty rycerza przywdziewa.  
 Oddał go Snu i Śmierci: te skrzydły prędkimi  
 Natychmiast go zanosły do ojczystej ziemi.

Patrokl w Automedonie, w koniach zapął nieci,  
 Ściga Trojan i Lików, i na zgubę leci. 690  
 Głupi! Gdyby tak robił, jak Pelid ostrzegał,  
 Pewnie by się przed srogim losem był wybiegał.  
 Ale porada Dzeusa nad ludzką przemaga:  
 Ucieczce się poddaje największa odwaga;  
 Nieraz podniósł w rycerzu męstwo i osłabił. 695  
 A wtenczas wzmógł w Patroklu, po to, by go zabił.

Jakie pierwsze, ostatnie jakie padły głowy,  
 Gdy cię na śmierć, Patroklu, skazał los surowy?  
 Legł Adrest i Autonój, i Echekl, i Muli,  
 Perym, Pilart, Melanip zgubny cios poczuli, 700  
 Epistora, Elaza trup na trupie pada;  
 Tych zabił, a trwożliwa pierzchnęła gromada.  
 Już by Grecy trojańskie wylamali bramy,  
 Bo nie mogły zwycięzcy żadne wstrzymać tamy,  
 Gdy na wieży Apollo usiadł zagniewany, 705  
 Myśląc Patrokla zgubić, a wesprzeć Trojany.  
 Po trzykroć go na mury niosła chęć gorąca,  
 Po trzykroć z szańców miasta Apollo go strąca,  
 W ogromny puklerz boską uderzając dłonią.  
 Lecz gdy, jak bóg, czwarty raz wpadał z krwawą bronią,  
 Przerażającym głosem Apollo zawoła: 711  
 „Idź precz! Nic tu twe ramię dokazać nie zdoła,  
 Bo nie tobie wyroki dobyć Troi dały.  
 Choć mocniejszy, nie będzie miał Pelid tej chwały.”

Tak rzekł; on się nacierać więcej nie ośmiela, 715  
 Stroni przed gniewem boga, który śmiercią strzela.  
 Pod Bramą Skajską trzymał rumaki ogniste,  
 A w głowie Hektor myśli rozważał dwoiste:  
 Czy jeszcze wpaść na Greków i tłumy ich zgładzić,  
 Czy zastępy trojańskie pod mury sprowadzić. 720  
 Wtem Apollo w postaci Azego przychodzi.  
 Starzec ten, brat Hekaby, z Dymanta się rodzi,  
 Obszerne dzierży włości we Frygów krainie,  
 Gdzie biegiem zapienionym bystry Sangar płynie.

„Czemu - rzecze Apollo - nie walczysz Hektorze? 725  
 Haniebna twa bezczynność w takiej jeszcze porze!  
 Gdybyś ty nie był mocny, ja słaby i stary,

Za tę nিকczemność słusznej nie uszedłbyś kary.  
 Zwróć konie na Patrokła, może go zabijesz  
 I z łaski Feba wieczną chwałą się okryjesz.” 730  
 To rzekłszy, w tłum się rzucił. Hektor kazał pędzić  
 Konie Kebryjonowi i bicza nie szczędzić.  
 Apollo między Greki zamieszanie szerzy,  
 A chwałę dla trojańskich gotuje rycerzy.  
 Hektor zaś wszystkie inne pomija orszaki 735  
 I na Patrokła bystre obraca rumaki.  
 Ten skacze z wozu, lewą ręką włada bronią,  
 A prawą kamień ostry uchwyciwszy dłonią  
 Ciska go i nie próżno swe siły natęża.  
 Kebryjona obala, walecznego męża: 740  
 Gdy na wozie Hektora trzyma lejce świetne,  
 Ogromny kamień w czoło uderzył szlachetne,  
 Odarł brwi, kości złamał i wybił mu oczy.  
 Rycerz z wozu jak nurek na ziemię się toczy  
 I na piasku bez duszy swe członki rozciąga. 745  
 Patrokl tymi słowami z niego się urąga:  
 „Zręczny to mąż, który się tak lekko zanurza:  
 Choćby najgwałtowniejsza morzem tłukła burza,  
 On między fale z nawy spuścić się gotowy  
 I obfitymi gości nakarmić połowy. 750  
 Prawdziwie Troja nurków doskonałych liczy.”  
 To powiedziawszy, leci do swojej zdobyczy.  
 A jako lew zażarty do obory wpada,  
 Niszczy ją, aż ktoś w piersi cios mu srogi zada,  
 Natenczas własną zgubion odwagą polegnie, 755  
 Tak też do Kebryjona ciała Patrokl biegnie.  
 Hektor wyskoczył z wozu. Jak się żrą i ranią  
 Dwa lwy, gdy w górach walczą o zabita łanię,  
 Oba na równi mocne, oba równo głodne,  
 Tak dwaj bohaterowie z sobą walczyć godne. 760  
 Patrokl i Hektor wielki bój zaczęli toczyć,  
 Jeden w drugiego ciele chciwy oszczep zbroczyć.  
 Hektor za głowę chwycił i łup trzymał drogi,  
 Z drugiej zaś strony Patrokl ciągnął go za nogi.  
 A wojska swej okrutnej doświadczały mocy. 765  
 Jak wiatry, ten z południa, a drugi z północy,  
 Walczą, kto z nich obalić ma przyległe lasy,  
 Dęby i buki jęczą strasznymi hałasy,  
 Długie się zawadzając gałęzie szeleszczą,  
 łamią się drzewa, z hukiem przeraźliwym trzeszczą -

Tak między nimi walka uporczywa wszczęta 771  
 I o zgubnym przestraczu nikt z nich nie pamięta.  
 Dzidy ziemię okryły, krwawe niosąc razy,  
 I strzały z cięciw słane, i ogromne głązy,  
 Tarcze na piersiach mężów uderzając z trzaskiem. 775  
 A członki Kebryjona, obsypane piaskiem,  
 Szerokim ciałem ziemię szeroko zaległy:  
 Zapomniał jeździec sztuki, w której był tak biegły.  
 Póki słońce się pięło na górne sklepienie,  
 Z równą stratą się działo wzajemne niszczenie. 780  
 Lecz gdy się już zaczęło chylić do zachodu,  
 Przemogło wyrok męstwo greckiego narodu.  
 Mieli korzyść, bo z miejsca Trojanów odparli,  
 Wynieśli Kebryjona i zbroję mu zdarli.  
 Wtedy się w swym zapale Patrokl nie miarkuje 785  
 I, jakoby sam Ares, wrogów atakuje:  
 Trzykroć na Trojan z krzykiem straszliwym naciera,  
 Trzykroć trupem dziewięciu mężów rozpościera.  
 Już czwartym grozi razem strwożonej gromadzie.  
 Stój, Patroku! Tu wyrok dniom twoim kres kładzie: 790  
 Feb ciebie w strasznej postaci zaskoczył;  
 Nie mógł go Patrokl widzieć, bo się mgłą otoczył.  
 On boską dłoń spuściwszy w ramię go uderza:  
 Rozciągają się cienie przed okiem rycerza,  
 Spada mu szyszak z jękiem pod końskie kopyta, 795  
 Wala się we krwi, w piasku owa groźna kita,  
 Której Ares żadnej plamy na placu nie zrobił,  
 Dopóki ną Achilles piękne czoło zdołał.  
 Dziś sam Dzeus ją na głowie Hektora rozwinie;  
 Smutny dla niego zaszczyt, bo niedługo zginie. 800  
 Ostry i silny oszczep w rękach mu się łamie,  
 Spada puklerz niezłomny i odsłania ramię.  
 Feb sam odziera pancerz. Obnażon ze zbroi,  
 Zdumiony i zmieszany Patrokl w miejscu stoi:  
 Odrętwienie żadnego nie da zrobić kroku. 805  
 Wtedy Euforb z oszczepem przyskakuje z boku,  
 Śmiały Euforb, którego wślawił się wiek młody  
 Dzidą, jazdą i w polu szybkimi zawody;  
 Sam Ares jego dzieła przypisałby sobie:  
 Z wozu mężów dwudziestu w pierwszej zwałił próbie.  
 Przez niego Patroklowi z tyłu cios zadany, 811  
 Lecz natychmiast wyciąga długi oszczep z rany  
 I w tłumie się ukrywa: choć Patrokl był nagi,

I z nagim walczyć Euforb nie miał dość odwagi.  
 Boską ręką i ludzkim osłabiony ciosem, 815  
 Zaczął uciekać rycerz przed ostatnim losem.  
 Zobaczywszy to Hektor pośród zbrojnej rzeszy,  
 Z dzidą w ręku spiżową za Patroklem śpieszy  
 I aż w głębi wnętrzości cios zatapia mściwy.  
 Padł z łoskotem i smutkiem napełnił Argiwy. 820  
 A jak odyniec, uciec nie pragnący podle,  
 Walczy na górach ze lwem przy małym źródle,  
 Siłą chcąc rozstrzygnąć, kto wody się napije,  
 Wreszcie lew zziąjanego odyńca zabije -  
 Tak Patrokla, co strasznie się na Trojan srożył, 825  
 Dzidą przebiwszy, Hektor na placu położył.  
 A w końcu z niego w takiej natrzasa się mowie:  
 „Więc ty sobie, Patroku, w dumnej prządleś głowie,  
 że zwalisz mury Troi? że trojańskie żony  
 W twardych więzach w achajskie uprowadzisz strony?  
 Głupi! Daleka od nich służba i niewola: 831  
 Dla nich me konie pędzą wśród krwawego pola  
 I ja z groźnym oszczepem prowadzę zastępy;  
 One bezpieczne, ciebie pożą psy i sępy.  
 Twój Pelid cię przed zgubnym nie zasłonił razem. 835  
 Zapewne on cię z takim wysyłał rozkazem:  
 „Nie wcześniej mi, Patroku, powracaj do nawy,  
 Aż mi z piersi Hektora zedrzesz pancerz krwawy.”  
 Tak ci mówił, tyś te słowa opłacił zgubą.”  
 Patrokl omdlałym głosem: „Nadymaj się chluba; 840  
 Woli bogów chce człowiek oprzeć się daremnie -  
 Przez Dzeusa i Apolla masz zwycięstwo ze mnie:  
 Oni mi zdarli zbroję, a tyś życie skrócił.  
 Takich jak ty dwudziestu bym dzidą wyrzucił.  
 Z nieśmiertelnych do zgonu Feb mnie przysposobił,  
 Oszczepem zranił Euforb, tyś jedynie dobił. 846  
 Ale wryj me słowa w swym sercu głęboko:  
 Światło dzienne niedługo twoje widzi oko,  
 Nieuchronna cię Mojra z bladą Śmiercią goni,  
 Zgubny dla ciebie oszczep jest w Achilla dłoni.” 850  
 Domawiał, gdy śmierć blada zamknęła mu wargi.  
 Wyszła dusza, żalosne wygłaszając skargi,  
 że ją twarde wyroki rzucić przymusiły  
 Miłe dla niej siedlisko młodości i siły.  
 Skonał. Hektor do niego w te słowa rzekł jeszcze: 855  
 „Cóż to mi śmierć rokujesz? Skróć te groźby wieszczce.

I ja oszczepu mego nie ciskam daremnie.  
Któż to wie, czy Achilles nie zginie przeze mnie!”

Rzekł i nadepnął trupa, i natychmiast z rany,  
Nogami go kopnąwszy, wyrwał grot miedziany.

860

Już Automedonowi równym ciosem groził,  
Który w polu Achilla biegłą ręką woził,  
Ale konie Peleja, bogów dar wspaniały,  
Byстрыm z niebezpieczeństwa pędem uleciały.



Eneas z Askaniuszem uchodzą z Troi